PZ
Głos Pracy

Nr. 12 18.III.1943 r. Rok IV

Nie rozprawiajcie wiele o formie przyszłych rządów w Polsce. Nie ci najlepiej urządzą, którzy najwięcej rozprawiają ale ci, którzy najgoręcej czują i najpełniejsi są poświęcenia.

A. Mickiewicz „Księgi Pielgrzymstwa"

O DEZORGANIZACJĘ ARBEITSAMT'ÓW

Akcja powołania do wojska ostatnich rezerw ludzkich w Rzeszy Niemieckiej i jednoczesna mobilizacja sił roboczych dla przemysłu wojennego idzie jak po grudzie. Mianowana dla przeprowadzenia tej kcjia trójca, w składzie: Goebbels, Sauckel i gen. Unruh improwizuje, w rzeczywistości wytwarza bałagan, z którego nie łatwo będzie wybrnąć.

Do wojska idą wszyscy zdolni do broni. Z przemysłu wojennego, administracji publicznej, kolejnictwa, poczty i t. d. Wycisnąć stąd w Rzeszy będzie trudno (na teernach okupowanych pójdzie nieco łatwiej). Nie jest to bowiem pierwszy, lecz napewno ostatni wycisk, mający dostarczyć nowego kontyngentu mięsa armatniego.

W wyniku ogłoszonych przez Sauckla zarządzeń zgłaszają się powołani do niemieckich urzędów pracy. Olbrzymia większość powołanych to kobiety, których dotychczasowym zajęciem conajwyżej było gospodarstwo domowe. Nieliczni mężczyźni, to szara masa drobnomieszczańska, oderwana od swego warsztatu pracy.

W urzędach pracy dziesiątki tysięcy powołanych wypełnia kwestionariusze, rejestruje się i oczekuje na przydział do przemysłu wojennego. Dalszym etapem będzie przeszkolenie zawodowe i wreszcie wskazana praca. Urzędy pracy w Rzeszy, których większość rutynowanych pracowników dawno już gryzie ziemię w rozproszonych na wschodzie mogiłach lub walczy na froncie, nie mogą się uskarżać na brak ciekawego zajęcia.

Obok trudności technicznych mobilizacja sił roboczych w Niemczech napotyka wreszcie na zdecydowany opór ze strony powołanych. Zaczynają oni rozumieć sytuację i bynajmniej nie są skłonni poddać się nakazowi upadającej bandy hitlerowskiej.

Na odcinku rolnictwa akcja mobilizacji sił roboczych dokonana została już z początkiem 1942 r. Mimo swej totalności krajowyh sił roboczych było tu wiele za mało. Do rolnictwa więc rzucono zastępy robotników cudzoziemskich, przymusowo pobranych z okupowanych krajów wschodnich. Robotnik polski był i jest w rolnictwie niemieckim najsilniej reprezentowany. Przed zimą 1942 r. Sauckel zagarnął większą ilość robotników cudzoziemskich z rolnictwa, kierując ich bezpowrotnie do przemysłu wojennego. Tym samym stałe zapotrzebowanie na siłę roboczą w rolnictwie ponownie wzrosło.

Niewątpliwie Niemcy nie łudzą się, by własnymi siłami, nawet totalnie zmobilizowanymi, mogli wyprodukować tyle, ile im potrzeba na dalsze prowadzenie wojny. Zapasy się wyczerpały, a front wymaga ciągle i coraz więcej nowego sprzętu, amunicji, żywności.

To też plan powszechnej mobilizacji sił roboczych rozszerzył Hitler na kraje podbite. Sauckel, niczym komiwojażer, czyni wypady na Francję, Belgię, Holandię. Marionetkowe rządy tych krajów starają się iść na rękę Niemcom. Akcji tej jednak robotnik zachodnio-europejski, mimo perswazji i gróźb, przeciwstawił się z całą mocą. Miast być powolnym narzędziem stał się jeszcze bardziej zaciętym wrogiem. Wytworzyła się atmosfera, w której niewiele brakuje do spontanicznego i rozpaczliwego odruchu. Zastosowanie metody łapanek w miastach Europy zahodniej wywołało masową reakcję. Robotnik tu wykazał, że nie chce i nie będzie niewolnikiem, kującym broń przeciwko sobie i przeciw swoim braciom.

W t. zw. guberni generalnej Niemcy nie zdecydowali się dotychczas na ogłoszenie powszechnej mobilizacji. Sądzimy, że nie uczynią tego w najbliższym czasie. Miejscowe kacyki od zagadnień pracy czekają na instrukcje z Berlina. Narazie nie przerywają swojej dotychczasowej dzia-

łalności i czynią wszystko, by wzmóc jej nasilenie. Należy ciągle pamiętać o tym, że prowadzona różnymi krętymi drogami branka dała przerażające wyniki. W 1941 r. przymusowo wywieziono 225.000 osób, w 1942 — 399.000, w styczniu 1943 — 30.000 i w lutym przeszło 40.000 osób. W marcu cała gubernia generalna żyje pod znakiem masowej branki. Wyciąga się ludzi z pociągów, z mieszkań, z warsztatów, a przede wszystkim ze wsi. I na to wszystko patrzymy i patrzyć mamy biernie? Jak długo jeszcze?

W twardych i zbrodniczych szponach okupanta Naród Polski nie załamał się. Nie wydał z pośród siebie Quislinga. W swej olbrzymiej większości nie współdziała z wrogiem. A jednak...

Akcję werbunku, systemem łapanek i metodami branki kierują w gubernii generalnej Niemcy. W tych ohydnych jednak poczynaniach siłami wykonawczymi są Polacy. Arbeitsamt'y „pracują", a w nich pracują Polacy na służbie okupanta. Chłop, robotnik, i inteligent polski jest i będzie wrogo usposobiony do pracy w Rzeszy Niemieckiej. Nie chce być w niczym pomocnym niemieckiej machinie wojennej. Im prędzej się ona załamie, tym lepiej.

Opinia publiczna w Polsce okupowanej ma wyrobione zdanie o Arbeitsamt'ach. I nie tylko o samych urzędach, ale i o ich urzędnikach. Nie jest żadnym przypadkiem, że pierwsze wyroki śmierci, wydane w imieniu R. P., objęły Polaków w Arbeitsamt'ach. Jest to niewątpliwie pierwsze ostrzeżenie.

Nad osobistą sytuacją poszczególnego urzędnika-Polaka w Arbeitsamt'ach gubernii generalnej nie będziemy się rozwodzić. Dokładnie się w niej orientujemy. Nie będziemy omawiać skutecznych interwencji indywidualnych lub interwencji, traktowanych pod kątem bocznych dochodów. Nie przekonywują nas wpływy na „lepszej kategorii" Niemców i wynikające stąd możliwości. Znamy wszystkie motywy i argumenty polskich urzędników w Arbeitsamt'ach. Znamy obawę ich o własną skórę i przecenianie wartości urzędowej legitymacji z wroną. Tym nie mniej stwierdzamy, że **dłużej — tak jak jest dziś — być nie może.**

Najistotniejszy instrument branek — Arbeitsamt'y w całej generalnej gubernii muszą ulec dezorganizacji. Jest to pierwszy kardynalny wymóg naszej samoobrony. Znajdziemy środki, by to, o czym piszemy, zrealizować w praktyce. W dezorganizacji Arbeitsamt'ów urzędnicy polscy obojga płci obowiązani są odegrać właściwą rolę: winni oni gromadnie z urzędów tych ustąpić. Drogą wyjścia ze ślepej uliczki niech każdy sam sobie znajdzie. Jeśli się miało odwagę pomagać pośrednio lub bezpośrednio w akcji masowych i indywidualnych branek, należy mieć dziś odwagę poniesienia konsekwencji.. (Wyjściem takim może być nawet dobrowolne zgłoszenie się do pracy w Rzeszy Niemieckiej). W każdym razie Polacy trwać nadal na służbie w Arbeitsamt'ach nie mogą. Niech więc swm czynem dadzą odpowiedź Frankowi, którego załgana mowa z 15 lutego 1943 r., wygłoszona w Krakowie przy pożegnaniu transportu „ochotników", wyjeżdżających do Niemiec (szmatławiec warszawski Nr. 63 z 15 marca 1943), jest policzkiem, wymierzonym w urzędników-Polaków z Arbeitsamt'ów.

Sprawa dezorganizacji Arbeitsamt'ów znajdzie swe rychłe i bezkompromisowe rozwiązanie.

PRÓBNE BALONY

Oznaki słabości niemieckiej wychodzą już ze wszystkich dziur i szpar w przerażającej nagiej prawdzie. Ze ślepej uliczki fałszu i zakłamania musi czynić również paniczny odwrót propaganda hitlerowska, która teraz straszy społeczeństwo własne i narody podbite widmem bolszewizmu, podczas kiedy jeszcze niedawno gubernator Frank zapewniał „ludność G. G., że może spokojnie pracować i żyć, gdyż chroni ją zupełnie zwycięski oręż żołnierza niemieckiego".

Okazuje się jednak, że nie tylko doktór Frank, ale i cała propaganda hitlerowska razem ze swym wodzem Goebbelsem omyliła się sromotnie. W tych warunkach uznano za konieczne zatrąbić na odwrót i szukać poparcia dla „zwycięskiego oręża żołnierza niemieckiego" u narodów podbitych i ujarzmionych, które do niedawna jeszcze uznawano wyłącznie jako narody parobków.

Niezwykle charakterystycznem jest, że od kilku już tygodni prasa hitlerowska puszcza różnego rodzaju balony próbne, pragnąc wysądować nie tylko opinię społeczeństwa polskiego, ale co ważniejsze zmusić go do zmiany ustosunkowania się, podnosząc go do rzędu narodów wspólnoty europejskiej „nowego ładu Europy".

Balony próbne idą z łamów różnych szmatławców, a ostatnio nawet „Das Reich" poświęcił Polsce i Polakom dłuższy artykuł, przypominając, że „przecież w roku 1917 pierwsi Niemcy dali Polakom niepodległość.

Najciekawszy jednak głos ukazał się w szmatławcu lubelskim w nr. 53 z 5 marca rb. pt.: „Tylko to, a nic innego".

Autor artykułu pisze ni mniej ni więcej: „zachodzi pytanie, czy należy pozostawić Niemcom troskę o dalszą walkę z bolszewizmem i obciążyć ich wysiłkami potrzebnymi do niej, czy też dołożyć swój własny przyczynek. Nad pytaniem tym zastanowić się należy z dwóch przyczyn. Najpierw: potencjał niemiecki niewątpliwie jest jeszcze bardzo znaczny (a myśmy myśleli że wielki), ale do pokonania siły bolszewizmu nie wystarcza (czyż nie jest to rewelacja, wobec rozbicia bolszewików już przed rokiem?). Wobec powyższego wyłącznie siłami niemieckimi niebezpieczeństwa bolszewizmu usunąć się nie da (toż to przecież druga bomba). Po drugie: nieusprawiedliwioną jest rzeczą, by narody europejskie pozostawiły sprawę decydującą o ich istnieniu jednemu narodowi do rozstrzygnięcia. Takie postępowanie godziłoby mocno (czyżby) w honor każdego narodu europejskiego (czy katowanych narodów pod okupacją również?). Pomijając już kwestię solidarności europejskiej, do której zobowiązany jest każdy naród w Europie (a jak to było z tą solidarnością w latach 1939 i 1940?), wspólna walka przeciw bolszewizmowi leży we własnym interesie każdego poszczególnego narodu europejskiego...

Jak widzimy z tych wynurzeń wędzidło zapuszcza się bardzo niby to i istotnie, a jednocześnie piekielnie chytrze. Posłuchajmy jednak dalej.

— „Taki kąt widzenia obowiązuje (dlaczego aż tak?) i naród polski. Rozstrząsając los tego narodu, Polak słusznie może żywić żal do narodu niemieckiego, z tego czy innego powodu...."

Przecieramy oczy, czy to możliwe? Polak słusznie może żywić żal do narodu niemieckiego? Panie Goebbels, a cóż to wypisują pańscy podwładni w „Nowym Głosie Lubelskim"? O cóż my możemy mieć żal? Wysiedlanie z Pomorza, Poznańskiego, łódzkiego, lubelszczyzny, rabunek mieszkań i sklepów, mordowanie w różnych Oświęcimach i Majdankach, łapanki, aresztowania i inne zbrodnie pospolite — to chyba tylko sen, albo wymysł propagandy antyhitlerowskiej, bo przecież gubernator, i to generalny Frank oświadczył publicznie, że jeszcze nikt w G. G. nie umarł z głodu, aczkolwiek ci bezczelni Anglicy opowiadają różne niestworzone rzeczy o stosunkach na ziemiach polskich.

„Nowy Głos Lubelski" uważa, że „nie może być powodem, by Polacy mieli się uchylić od obowiązku solidarności europejskiej. Naród polski upadł naprawdę głęboko, ale nie upadł do tego stopnia, żeby wykreślony został ze wspólnoty narodów, którą określa się mianem Europy (panowie skądże tyle zaszczytu, a pozatym, czyż nie było przypadkiem już powiedziane, że ostateczny wyrok na siebie podpisali Polacy we wrześniu 1939 roku?), kiedy wspólnota ta staje dziś w obliczu tak wielkiego niebezpieczeństwa, to naród polski powinien się do tego przyczynić, aby niebezpieczeństwo to usuniąć..."

Tu cię boli! My mamy wyciągać kasztany z ognia, jaki rozpalił wojujący hitleryzm? Znamy doskonale wartość nie tylko słów i obiecanek niemieckich, ale wiemy również bardzo dobrze o tym, co warte są nawet traktaty o nieagresję, podpisane przez rząd Rzeszy.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z niebezpieczeństwa bolszewickiego, które dostrzegaliśmy grubo wcześniej aniżeli się Niemcom śniło. Mało tego, przewidywaliśmy konflikt niemiecko-sowiecki wówczas, kedy w roku 1940 trwała sielanka niemiecko-sowiecka, a gestapo szalało na ziemiach polskich i nie myślało o tym wcale, że przecież „naród polski powinien przyczynić się do tego, aby niebezpieczeństwo bolszewickie usunąć".

Dzisiaj widzimy nie tylko niebezpieczeństwo bolszewickie, ale widzimy również bardzo dobrze, że Niemcy mają nóż na gardle.

O balonach próbnych trzeba było myśleć przed wrześniem 1939 roku. Kto sieje wiatr, niech burzę zbiera.

Z POLA WALKI CYWILNEJ

Oświadczenie

Mimo, że rozporządzenie Pana Premiera, rozkazy Naczelnego Wodza i Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju oraz moje oświadczenia dostatecznie już wyjaśniły, jak zostało uregulowane scalenie wysiłków wojskowych w Kraju i komu zostało powierzone dowodzenie, dotychczas jeszcze zdarzają się próby siania w tej dziedzinie zamętu. Ostatnim wydarzeniem takim jest stworzenie samozwańczej komendy „Narodowych Sił Zbrojnych", której rozkazy obliczone są na wywołanie wrażenia, że stosunki rozkazodawcze w dziedzinie wojskowej w kraju są jeszcze płynne.

Wobec tego ponownie stwierdzam:

Z ramienia Naczelnego Wodza i Ministra Obrony Narodowej wszystkie sprawy wojskowe w Kraju reguluje Komendant Sił Zbrojnych w Kraju; wszelkie podważanie powyższego jest robotą szkodliwą i zasługującą na potępienie.

Pełnomocnik na Kraj Rządu R. P.

Komunikat

W dniu 25 stycznia 1943 r. oddziały Sił Zbrojnych spaliły „skolonizowaną" wieś Cieszyn w powiecie zamojskim, przyczym zginęło do 60 rodzin kolonistów niemieckich i 8 SS-manów. Ponadto spalono kilka gospodarstw we wsi Wierzba, przyczym zginęło kilkunastu volksdetschów

Kierownictwo Walki Konspiracyjnej

5.III.1943 r.

Komunikat

W uzupełnieniu komunikatu z dnia 26.III.1943 podaje się do wiadomości:

1. Bój pod Krasnobrodem rozpoczął się już w dniu 1.II.1943.
2. Po stronie polskiej brały udział jednostki Sił Zbrojnych, w tym również oddziały Chłostry.
3. Po stronie niemieckiej brało udział ok. 2.000 ludzi bardzo dobrze uzbrojonych. Do akcji użyto samolotu, 2 czołgów, działek p.-panc. Straty Niemców wynoszą ok. 40 zabitych.
4. Bestialstwo niemieckie występowało szczególnie jaskrawo we wsi koło Łuszczacza, gdzie wymordowano ok. 60 niewinnych osób, oraz w rejonie Hamorni, gdzie gwałcono kobiety i mordowano kobiety i dzieci.

Kierownictwo Walki Konspiracyjnej

6.III.1943.

SYTUACJA WOJENNA

(zestawiono do dnia 16 marca 1943 r.)

Front zachodni. Wiosenna ofensywa lotnictwa alianckiego trwa nieprzerwanie i stale zyskuje na sile. Tereny okupowane zachodniej Europy i cała Rzesza Niemiecka bombardowane są dniem i nocą. Szczególnie potężne i skuteczne są naloty nocne. W ciągu tygodnia sprawozdawczego zaatakowane zostały nocą: Norymberga, Monachium, Stutgart, Essen, Bottrop i Duiburg. Na Essen był to powtórny, wielce niszczycielski nalot w kilkaset bombowców. W obu nalotach zrzucono po 1.000.000 klg. samych bomb burzących. Zniszczone zostały słynne zakłady Kruppa. Alianci stracili w ciągu ubiegłego tygodnia 94 bombowce, w czym w ostatnim nalocie na Essen — 23 maszyny. W obu nalotach na Essen brały udział polskie eskadry bombowców; w pierwszym nalocie straty polskie były znaczne, z drugiego nalotu udało się powrócić Polakom bez strat.

Skuteczność akcji lotniczej na Rzeszę Niemiecką wywołała przygnębiający nastrój ludności. Prasa niemiecka miota się z wściekłości, wylewa łzy nad szkodami kulturalnymi i grozi odwetem.

Groźby te, jak narazie, nie są przerażające. Naloty odwetowe Niemców na Anglię są nadal przeprowadzane na małą skalę i nie przekraczają jednorazowo 30 — 40 bombowców, przyczym obrona angielska nie dopuszcza naogół Niemców do bombardowania wytkniętych celów.

Front Morza Śródziemnego. Natarcia oddziałów Rommla z obronnej linii Mareth na VIII armię angielską załamały się i nie są ponawiane. W rejonie środkowego Tunisu wojska alianckie odnoszą lokalne sukcesy i wywierają nacisk w rej. Gafse. Na odcinku północnym słabe natarcia niemieckie są odpierane przez Anglików. Mimo widocznej dobrej pogody działalność lotnictwa z obu stron stosunkowo słaba. W dalszym ciągu atakowane są porty i bazy morskie na Sycylii, w szczególności Palermo i okolice. Sytuacja ogólna w Tunisie prawdopodobnie w niedługim czasie ulegnie zmianie. Obie strony nabierają głębokiego oddechu do walnej rozprawy.

Z Krety nadchodzą wiadomości, że wyspa ta w większej swej części opanowana jest przez powstańców greckich. Oddziały włoskie i niemieckie skupione są na wąskim obszarze wybrzeża północnego.

Front wschodni. Przyczółek niemiecki w rejonie półwyspu Tamańskiego oraz portu Noworosyjska jest nadal broniony z powodzeniem przez Niemców. Rosjanie podejmują tu sporadyczne ataki, które nie przynoszą im żadnych korzyści terenowych. W rejonie Taganrogu i nad rzeką Mius — działania lokalne. W Zagłębiu Donieckim — spokój. W rejonie Dońca kontrofensywa niemiecka czyni szybkie i znaczne postępy. W rejonie tym w kierunku na Isjum Niemcy próbują sforsować Doniec i zbudować po drugiej stronie przyczółki mostowe dla mostów pontonowych, przez które mogłyby być przerzucone oddziały zmotoryzowane. Wyżej na północ kontrofensywa niemiecka po zajęciu Achtyrki, Walki i Bogoduchowa, doprowadziła po zaciętych walkach do zdobycia Charkowa. Jeszcze wyżej na północ oddziały niemieckie w forsownych marszach kierują się na Biełgorod. Tempo natarcia Niemców jest duże. Rosjanie mimo otrzymywanych posiłków nie mogą go powstrzymać i cofają się na wschód niewątpliwie w nieładzie. Zachodzi ciekawe pytanie, na które nie mamy narazie odpowiedzi. Gdzie rozpłynęła się doniedawna zwycięska armia gen. Golikowa? Klęska armii sowieckiej na odcinku górnego Dońca i w rej. Charkowa wykazuje stałą cechę dowództwa rosyjskiego: nieumiejętność wykończenia zapoczątkowanej z powodzeniem akcji. Jest to skutek złego posiłkowania się lotnictwem, brakiem koordynacji między poszczególnymi rodzajami broni i lekceważeniem zasad łączności. Rosjanie na swoje usprawiedliwienie tłumaczą się, że Niemcy ściągnęli na ten odcinek 25 nowych dywizji, w czym 12 dywizji pancernych. O takiej jednak koncentracji sił należało zawczasu wiedzieć przy pomocy wywiadu lotniczego, a nie pchać się w kierunku na Dniepr, kiedy nie było po temu odpowiednich sił. Z komunikatów rosyjskich nie da się nie wywnioskować, co się dzieje na zachód od Kurska. Prawdopodobnie zagon na Briańsk skończył się niepowodzeniem. Komunikaty sowieckie milczą również o swych natarciach na Oreł, który ciągle mocno znajduje się w ręku Niemców. Dopiero wyżej na północ Rosjanie odnieśli poważny sukces przez zajęcie Wiaźmy. Według komunikatów rosyjskich Wiaźma zdobyta została w ciężkich walkach. Straty niemieckie w zabitych wynoszą 9.000. Niemcy pozostawili wiele sprzętu. Z Wiaźmy Rosjanie posuwają się w kierunku na Smoleńsk. W tymże kierunku zmierzają również oddziały armii Timoszenki z zajętego przed kilku dniami m. Biełoj. Timoszenko posuwa się na zachód powoli, a cofanie się Niemców jest tym razem wyraźnie planowe. Po zajęciu m. Biełoj Rosjanie są właściwie po drugiej stronie Dniepru i mają wolną drogę nie tylko na Smoleńsk, ale i wprost na Witebsk. Powodzenie armii Timoszenki na odcinku środkowym poprzedzone musi być zdobyciem m. Staraja Russa i sforsowaniem rzeki Łowat. Jak narazie zadania tego Rosjanie nie spełnili. Sukcesy Rosjan na linii autostrady Moskwa — Smoleńsk — Orsza — Mińsk, podkreślamy powtórnie, odnoszone są zadziwiająco bez wysiłku, a więc w zupełnie odmiennych warunkach, niż zimowe sukcesy na odcinku południowym. Może to być wynik konieczności skracania przez Niemców frontu, może być jednak konsekwencją braku odwodów niemieckich. Nie jest wykluczonym, że obecna akcja Timoszenki może się okazać nowym ciosem, bardziej skutecznym, niż wszystkie dotychczasowe.

Front Dalekiego Wschodu. W rejonie wysp Salomona bombowce alianckie zaatakowały konwój japoński, złożony z 3-ch kontrtorpedowców i 5 statków handlowych. Trafiono transportowiec o pojemności 5.000 ton i frachtowce o pojemności 4.000 ton. Atak na konwój trwa.

Waszyngton donosi, że w czasie od 7.VIII.1942 do 7.II.1943 zatopiono na Pacyfiku: 2 pancerniki japońskie, 9 krążowników i 26 kontrtorpedowców. Pozatym zatopiono prawdopodobnie 9 dalszych i uszkodzono 81 japońskich okrętów wojennych.

Waszyngton stwierdza, że St. Zjedn. przesyłają samoloty i inny sprzęt wojenny dla Rosji przez Pacyfik bez przeszkód ze strony Japończyków. Materiał ten dowożony jest na okrętach rosyjskich, które wobec paktu nieagresji między Rosją a Japonią nie są atakowane przez Japończyków.

WIADOMOŚCI ZE STOLICY

Obwieszczenie o odpadkach. W powodzi ogłoszonych zarządzeń ukazało się 4.III.43 obwieszczenie Komisarycznego Burmistrza m. Warszawy o obowiązku składania złomu żelaznego, szkła, nego i gałganów. Obwieszczenie to zawiera groźby karalne włącznie do kary śmierci. Obwieszczenie to, które obowiązuje i na prowincji, jest nowym dość ciężkim obciążeniem ludności. Okupantowi chodzi o zebranie odpadków, które mogą zastąpić brakujące surowce w produkcji wojennej. Niewątpliwie jest dowodem wyczerpania się zapasów surowcowych Rzeszy. Nie może być traktowane przez ludność polską zbyt na „wesoło". Gałganiarze niemieccy chcą prowadzić wojnę totalną przy użyciu odpadków. Nam nie wolno i na tym odcinku iść na rękę okupantowi. Zbiórce odpadków należy w miarę możliwości przeciwstawić się. Nie należy oddawać odrazu całego rocznego kontyngentu. Złom żelazny można poszukiwać w taborze niemieckim. Gałgany należy moczyć w wodzie lub łatwopalnych płynach. Przy okazji magazynowania może one „przypadkowo" spłonąć. W łomie żelaznym mogą się znaleźć „przypadkowo" materiały wybuchowe. O tym wszystkim winni pamiętać robotnicy polscy, zatrudnieni przy zwózce łachmanów.

OFIARY: Nina 5, Bolesław 10, Polskie Morze 10. Na cele specjalne 100.